Nr. 115 — We Lwowie Niedziela 26 Kwietnia 1891. — Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Reforma studjów prawniczych.

IV.

Lwów 25. kwietnia.

Nie przemawiamy bynajmniej za zmianą zbyt radykalną. Jeżeliśmy w ogóle mówili o ewentualnych zmianach w dyscyplinach, będących przedmiotem pierwszego egzaminu państwowego, to głównie dla tego, aby wykazać, że można tam bez zbytniego uszczerbku dla praktycznych celów studjów uniwersyteckich, zaprowadzić pewne oszczędności w czasie, a tem samem uzyskać go więcej dla nauki prawa i prawodawstwa nowoczesnego, nam zaś chodzi głównie o to, aby dyscypliny tego działu jurysprudencji były rozszerzone. To niezawodnie wymaga więcej czasu, aniżeli go dotychczas poświęcano tymże naukom; widzimy natomiast można niejednego praktycznego ułatwienia, któreby było w stanie uchronić pilnych słuchaczy prawa przed zbytniem opóźnianiem w rozpoczęciu zawodu praktycznego.

I tak, zdawano dawniej, jak już wspomnieliśmy w pierwszym artykule, drugi egzamin państwowy, tak zwany rządowy, w czterech ostatnich tygodniach ostatniego półrocza i upoważniał ten egzamin do rozpoczęcia praktyki adwokackiej. Zatrzymawszy i rozszerzywszy stosownie zasady tej instytucji, możnaby słuchaczom prawa umożliwić stosunkowo nieco wczesne rozpoczęcie zawodu praktycznego.

W drugim ustępie § 5. projektu ministerjalnego, znajdujemy przepisy, że państwowy egzamin sądowy i polityczny wolno zdawać w dowolnym porządku w ostatnich czterech tygodniach ostatniego kursu. Owoż należy w myśl zasady dawniejszej, powyżej wspomnianej, praktyczną wartość tych egzaminów podnieść, a wyniknie ztąd ogromna korzyść dla młodych prawników. Wyobrażamy to sobie w ten sposób. Obydwa egzamina, a raczej każdy dla siebie, upoważnia do rozpoczęcia zawodu praktycznego, a mianowicie ci, którzy się poświęcają zawodowi adwokacko sądowemu, mogą go ze skutkiem prawnym rozpocząć zaraz po zdaniu egzaminu sądowego; ci zaś, którzy obierają karjerę administracyjno polityczną, mogą ją rozpocząć po egzaminie politycznym. Uzupełnienie egzaminem pierwszym, względnie drugim byłoby naturalnie na wszelki wypadek wymaganem. Że to się stać może bez uszczerbku dla praktycznego zawodu przyszłego, tego dowodem niedawna praktyka, stosowana specjalnie przy egzaminie sądowym. Myśl tę podnosimy głównie dlatego, bo chodzi nam o wykazanie sposobu powiększenia liczby kursów, bez opóźniania początku zawodów praktycznych.

Na tem miejscu dotknąć także musimy postanowienia § 8. projektu rządowego, według którego praktyczne znaczenie stopnia doktora praw, w zupełności zostaje zredukowane. Dotychczas mógł się kandydat prawa uwolnić od zdawania sądowego i politycznego egzaminu państwowego, zdaniem trzech egzaminów ścisłych i uzyskaniem dyplomu doktorskiego. Był to przywilej, z którego mało stosunkowo prawników korzystało, z tej pro tej przyczyny, że przy egzaminach ścisłych wymaga się wiedzy większej i gruntowniejszej, aniżeli przy egzaminach państwowych i że w każdym razie z tymi egzaminami rządowymi można się było znacznie prędzej uporać, aniżeli z rygorozami. Ztąd pochodzi, że nawet prawnicy, poświęcający się zawodowi adwokackiemu, do którego stopień doktorski jest potrzebny, zdawali z bardzo małymi tylko wyjątkami wszystkie trzy egzamina rządowe i rozpoczynali praktykę, a dopiero podczas tejże zdawali rygoroza i uzyskiwali dyplomy doktorskie.

W obec tego trudno nam zrozumieć tendencje przepisu § 8. projektu ministerjalnego. Według zapowiedzi, znajdujących się w motywach rządowych, nosi się wprawdzie pan minister oświaty z zamiarem urzeczywistnienia myśli, że doktorat nie ma być wynikiem egzaminu zawodowego, ale uwieńczeniem samoistnej naukowej pracy. Niemniej jednak nie rozumiemy, dlaczego dyplom, uzyskany po takiej gruntownej, samoistnej pracy, nie ma mieć praktycznej wartości i nie ma kwalifikować do — zawodowej karjery. Gdybyśmy się nawet zgodzili na ową myśl, wyrażoną w motywach ministerjalnych — to, w każdym razie, odebrać dzisiaj dyplomowi doktorskiemu jego praktyczną doniosłość, jest rzeczą przedwczesną. Jak długo, dla uzyskania doktoratu praw, potrzeba zdawać trzy rygoroza zupełnie analogiczne do trzech egzaminów rządowych, tak długo byłoby to niesprawiedliwością, pozbawiać dyplomu jego praktycznej wartości. Dopiero wtedy, gdy pan minister oświaty wystąpi z projektem reformy, dotyczącej zmiany w wymogach na uzyskanie dyplomu doktorskiego, będzie czas mówić o tem, czy dyplom ten ma zatrzymać swoją praktyczną wartość i czy może nadal zastąpić egzamina rządowe. Dopóki to się nie stanie, musimy w interesie młodzieży przemawiać za zatrzymaniem dziś istniejącego stanu rzeczy, według którego doktorat bez egzaminów państwowych uprawnia do rozpoczęcia praktyki zawodowej.

Możnaby jeszcze o niejednej pomówić sprawie, poruszonej w projekcie pana Gautscha — jak np. o kursie państwowej historji austrjackiej, zdaniem naszem, ze względów praktycznych zupełnie zbytecznym, bo do celu nieprowadzącym — jeszcze więcej jednak możnaby mówić o tem, czego baron Gautsch w projekcie swoim nie dotyka. Zaprowadziłoby to nas jednak za daleko. Nie pisaliśmy szczegółowej krytyki projektu rządowego, ani nie rozwinęliśmy szczegółowego programu studjów prawniczych. Chcieliśmy jeno zrobić kilka uwag natury ogólnej, dlatego, bo się po temu nasunęła sposobność, dlatego, bo sprawa reformy tych studjów weszła na porządek dzienny. Uznajemy, że reforma jest konieczną i niezbędną, że najwyższy czas, aby do niej przystąpić i sądzimy, że nasze uwagi zbytecznemi nie były.

Nowy ukaz przeciw Polakom.

Urzędowy organ rosyjski, *Prawit. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie, zabraniające osobom pochodzenia polskiego dożywotniego użytkowania z własności ziemskich w dziewięciu guberniach zachodnich, na które rozciąga się moc prawa z 10. grudnia 1865 r. Rozporządzenie to brzmi:

„Komitet ministrów, rozważywszy projekt ministra spraw wewnętrznych co do zabronienia osobom pochodzenia polskiego władać dożywotnio nieruchomościami ziemskiemi w dziewięciu guberniach zachodnich, w uzupełnieniu carskich postanowień z 10. grudnia 1865 i 27. grudnia 1884 roku, uchwalił: w guberniach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mohilewskiej, witebskiej i mińskiej zabrania się oddawać w dożywocie własność ziemską po za obrębem miast i miasteczek osobom, którym na mocy wspomnianego już postanowienia z 10. grudnia 1865 r. zabroniono nabywania na nowo w tych guberniach własności ziemskich. Car 2. lutego 1891 r. powyższe przedstawienie komitetu zatwierdził."

Sami Rosjanie, co uczciwsi i trzeźwiej myślący, potępiali znane ukazy, zabraniające Polakom nabywania własności ziemskiej w guberniach litewsko-ruskich, a tem samem czyniące z prawa posiadania ziemi monopol narodowości panującej, co nadzwyczaj szkodliwie oddziałało na rozwój rolnictwa w tej przedewszystkiem rolniczej części państwa. Już jenerał-gubernator wileński, Potapow, w memorjale, nadzwyczaj gruntownie opracowanym, przedstawił Aleksandrowi II. konieczność, w dobrze zrozumianym interesie państwa, zniesienia tych ukazów. Jakkolwiek memorjału Potapowa nie uwzględniono, to jednak myśl ta znajdowała obrońców nawet w najbliższem otoczeniu cara.

Od czasu jednak wstąpienia na tron Aleksandra III., nietylko nie pomyślano o złagodzeniu tych ukazów, lecz przeciwnie, obostrzono je jeszcze nowym ukazem z d. 27. grudnia 1884 r. Ostatnie zaś rozporządzenie, o którem mowa, jest tylko dalszym ciągiem tej polityki wydziedziczenia ziemi z rąk polskich, w krajach niegdyś polskich. Gubernatorowie tych 9 guberni zwracali uwagę rządu centralnego, że pod formą dożywocia lub zastawów dożywotnich kryje się istotne nabywanie własności ziemskiej, a więc omijanie znanych ukazów. Komitet ministrów pochopnie się zastosował do przedstawień gubernatorskich i odpowiedni wniosek przedstawił do zatwierdzenia carowi, co też i nastąpiło.

Korespondencje.

Praga 22. kwietnia.

(Występy Modrzejewskiej. — „Lejla". — Debiuty).

Modrzejewska wystąpiła w czwartej z rzędu sztuce w teatrze narodowym czeskim, a mianowicie tym razem w Szekspirowskiej komedji „Wiele hałasu o nic", w roli Beatrycy. — Kreacja ta była znowu świetnym dowodem wszechstronnego artyzmu naszej znakomitej rodaczki. — Życzeniu, które się u publiczności czeskiej objawiło po pierwszych już tryumfach Modrzejewskiej, jako Marja Stuart i Adrjenna, by sławną artystkę także i w klasycznej komedji usłyszeć, uczyniła Modrzejewska zadość. Kreacja jej w rozkosznej komedji Szekspirowskiej, ogólnie zachwyciła. W naszym *enssemblu* pragskim, heroina nie podjęłaby się nigdy grać w komedji, a chociażby to był i klasyczny utwor. Liczna publiczność obdarzała za każdą sceną naszą rodaczkę przeciągłemi salwami oklasków i stosami najpiękniejszych kwiatów, wieńców i bukietów. — Rolę Benedykta odtworzył p. Sejfert znakomicie i inni artyści czescy przejęci duchem artystycznym grali bardzo dobrze.

Dziś występuje Modrzejewska w „Makbecie," którą to sztukę z braku odpowiedniej artystki, kilka lat tu nie dawano. W piątek wystąpi w „Odecie". Poczem powtórzy „Damę z kameljami" i „Adrjennę". — Pierwszego maja wyjeżdżają państwo Chłapowscy do Krakowa, a później do Warszawy. — Z dniem otwarcia wystawy krajowej w Pradze, będą się odbywać w teatrze narodowym dwa przedstawienia dziennie, do których już obecnie możliwe przygotowania się czynią. — Na pierwszym planie stoi oryginalna opera czeska znakomitego muzyka Bendla, „Lejla", w której p. Florjański główną odtworzy rolę. Operę tę postanowiono na dniu 2. maja po raz pierwszy wystawić, w skutek czego Florjański pomimo swego przyrzeczenia, w uroczystości w Krakowie 3. maja, urządzić się mającej, udziału wziąć nie może; — dziwne zaiste zrządzenia opatrzności, no i dyrekcji, która już przed kilkunastu dniami na pewne urlopu naszemu rodakowi udzieliła.

W tych dniach odbędzie się główna orkiestralna próba w teatrze narodowym z kilkoma debiutantkami tutejszemi, a między niemi znajduje się też ukończona uczennica tutejszego konserwatorjum i sławnej śpiewaczki nadwornej Mallingerowej, panna Helena Towarnicka, która na pierwszy debiut wybrała sobie partje Racheli w „Żydówce", „Carmeny" i Azuceny w „Trubadurze". Wszystkie debiutantki będą śpiewać li tylko po czesku, albowiem używania innego języka intendantura teatralna w tym roku nie pozwala.

Uroczystość socjalno-demokratyczna.

Jak roku zeszłego, zamyślają socjalni demokraci niemieccy i w roku bieżącym urządzić socjalno demokratyczną „majówkę". Po innych krajach ma się ona odbyć d. 1. maja, a w Niemczech w następną niedzielę, dnia 3. maja.

Jak wiadomo, minęła socjalno-demokratyczna uroczystość zeszłoroczna „bez huku i puku", a zdaje się, że i tegoroczna nie wypadnie świetniej, a może jeszcze daleko skromniej i niepokaźniej. Jedyni socjalni-demokraci i anarchiści paryscy zapowiadają na dzień 1. maja rozruchy, a co gorzej rzeź i rewolucję. Pogróżki te nie wywierają wszelako żadnego głębszego wrażenia i nie budzą nawet we Francji żadnej obawy, ponieważ wiadomo, że p. Constans majówek socjalno-demokratycznych bardzo nie lubi, a nawet gotów im stawić czoło, również jak to zrobił roku zeszłego. Zdaje się, że cały obchód paryski zakończy się prostą farsą, jak też to zapowiadają organa socjalno-demokratyczne.

Między innemi mają wszyscy uczestnicy manifestacji dnia 1. maja nosić czerwone odznaki z napisem: „Pierwszy maja. Ośmiogodzinna praca dzienna". Z oznakami temi pójdą manifestanci gęsiego po bulwarach i głównych ulicach Paryża i to, ażeby sznur był jak najdłuższy, jeden od drugiego oddalony o kilka kroków. Tym sposobem chcą socjaliści obejść prawo policyjne, zabraniające gromadnego zbierania się, chociaż łatwo być może, iż policja znajdzie środek, ażeby sznur manifestantów przerwać i tym sposobem socjalistom robotę udaremnić.

Zresztą zważyć trzeba i na to, że wielka część robotników „dniówce ośmiogodzinnej" wręcz jest przeciwną. W Ameryce, gdzie po raz pierwszy ośmiogodzinną pracę dzienną zaprowadzono prawnie, zakończyła się nowacja ta, jak też inaczej być nie mogło, zupełnem fiaskiem. Podobny objaw zaszedł i w Szwajcarji, gdzie również robotnicy, po zaprowadzeniu maksymalnego dnia roboczego, poczęli się niebawem domagać jego zniesienia. Dodać trzeba, że naturalnymi przeciwnikami dnia maksymalnego są wszyscy robotnicy sezonowi, którzy skazani są na to, ażeby latem dorobić to, co uronili zimą. W ogóle powiedzieć można, iż im więcej agitatorzy socjalno-demokratyczni propagują ośmiogodzinny, maksymalny dzień pracy, tem więcej traci on na popularności, a dzisiaj zgasł urok dla niego prawie zupełnie. Na górniczem międzynarodowem zebraniu paryskiem nie stanowił on już kardynalnej zasady socjalnego demokratyzmu, a w ogóle przypuścić należy, iż socjaliści będą zniewoleni prędzej czy później obejrzeć się za innym środkiem agitacyjnym.

Anarchiści paryscy rozrzucili wprawdzie po koszarach i fortyfikacyjnych zakładach paryskich odezwy, w których oświadczają, iż d. 1. maja „zejdą na ulicę" i posuwają się do wykrzyków: „Precz z ojczyzną, śmierć władzy, niech żyje rewolucja anarchistyczna" — tymczasem nie wywierają odezwy takie już wrażenia czerwonej płachty, a w danym razie okaże się p. Constans ponownie doskonałym matadorem.

Jeszcze daleko skromniej, niż we Francji, zapowiada się socjalno-demokratyczna uroczystość majowa w Niemczech. Roku zeszłego były przynajmniej pozory, iż uroczystość przybierze szersze rozmiary. Wszystkie umysły pozostawały pod wrażeniem kongresu paryskiego, na którym ośmiogodzinną dniówkę proklamowano jako główny artykuł wiary socjalistycznej. Agitatorom udało się obchodem uroczystości zająć szerokie koła, które zbratać się miały w imię walki proletarjatu przeciwko klasom panującym i wszędzie zawiązały się komitety, które szerzyły propagandę na rzecz święta ogólnego.

Zmieniło się to zupełnie w roku bieżącym, a sądząc z głosów prasy socjalistycznej, przypuścić należy, że przywódcy socjalno-demokratyczni ograniczyć się chcą na wycieczkach i wieczorkach, „na których wystąpią socjalno-demokratyczni artyści i mówcy." Władza rządowa przestała się też obawiać socjalno-demokratycznej „wielkiej akcji" i o ile wiadomo, nie mają roku bieżącego być już zarządzone tak rozległe środki ostrożności, jak roku zeszłego.

Utraciwszy nadzieję zelektryzowania mas świętem socjalno-demokratycznem, wzięli się przywódcy socjalno-demokratyczni do innego rodzaju agitacyj, na rzecz ogólnego bezrobocia górniczego. Jaki skutek agitacja ta odniesie, nie wiadomo; tymczasem spełzła teraźniejsza agitacja za strejkiem górników westfalskich na niczem. Zdaje się, iż przeszkodzili strejkowi głównie górnicy Polacy. Jak bowiem donoszą do *Koeln. Ztg.*, postanowili kierownicy centralnego zarządu górników w Westfalji, zaprowadzić więcej zwartą organicję, a zwłaszcza postarać się to, ażeby do socjalnej demokracji przyłączyli się robotnicy narodowości polskiej. „W tym celu poruczono mężom zaufania, ażeby w miejscowościach, zamieszkałych przez towarzyszy narodowości polskiej, urządzili zebrania, na których za każdym razem przemawiać powinien jeden z towarzyszy Polaków!"

Jak dotychczas, nie ma widoków, że górnicy Polacy pójdą na lep socjalnej demokracji niemieckiej. W ogóle powiedzieć można, iż w ruchu socjalno-demokratycznym w dzielnicach polskich zaszedł ostatnimi czasy pewien zastój. Święto socjalno-demokratyczne, przynajmniej u nas, na żadne powodzenie jeszcze dzisiaj liczyć nie może, a daj Boże, będzie i na przyszłość należało do niemożliwości.

Trzeci Maja.

Dowiadujemy się z przyjemnością, iż wiele urzędów autonomicznych w kraju naszym postanowiło w dniu 3. maja, jako w dniu święta narodowego, zamknąć swoje biura, a urzędników i funkcjonarjuszy swych uwolnić od wszelkich w

PRZECHADZKI PO LWOWIE.

V.

Mozajka.

(Trzeci Maja. — Lwowskie Ghetto. — Megera.)

Zbliża się dzień uroczysty, w którym przed stu laty naród, budząc się z letargu, kładł podwaliny nowego porządku. Piękny to był dzień gdy skonfederowane stany Rzeczypospolitej składały na ołtarzu przyszłości ojczyzny część swej wolności na rzecz silniejszej władzy i ogólnego szczęścia. Lwów niestety nie mógł wówczas porównie z innemi miastami obchodzić dzień ten tak uroczyście, jakby niewątpliwie tego pragnął, za to dziś, w setną rocznicę wystąpić zamierza z całą okazałością, jaka stolicy przystoi. Nie można wątpić, że obchód uroczysty wypadnie świetnie w najdrobniejszych szczegółach, że dzień ten rozgrzeje serca i pokrzepi umysły. Nie braknie także i pięknej szaty miastu: przybrane ono będzie odświętnie, a to tak dzięki ofiarności rady miejskiej, jak gotowości artystów, poszczególnych instytucyj i całego obywatelstwa. Dziś już z wiadomości, które mamy, nabieramy przekonanie, że dekoracja ulic, placów, gmachów publicznych i domów będzie w całem tego słowa znaczeniu gustowna. Panowie Düll i Obst otrzymali — o ile nam wiadomo — liczne zamówienia na piękne przeźrocza, które pojawią się w dzień iluminacji. Teatr hr. Skarbka czyni wielkie przygotowania: tak dobór sztuk jak i ich wystawa każą się spodziewać, że wszystkie jubileuszowe przedstawienia od 2. do 4. maja, a zwłaszcza przedstawienie galowe w dzień Trzeciego Maja, będą imponujące. Z kraju całego dochodzą również pomyślne o obchodzie wieści, a dowiadujemy się, że wszystkie urzędy autonomiczne mają w dniu tym pamiętnym zwolnić swych pomocników. Nie wątpimy, że Wydział krajowy da w tym kierunku dobry przykład.

(*Grzyb*).

* *

Jeżeliś łaskawy czytelniku był kiedy zmuszony wejść w jedną z uliczek, prowadzących z pl. Krakowskiego lub Gołuchowskiego w głąb dzielnicy czysto żydowskiej, z pewnością w pamięci twej utkwi na długie lata wrażenie, jakiego doznałeś... Dzielnica ta leży niemal w centrum miasta, a jednak można na pewno twierdzić, że na 10 mieszkańców Lwowa, zaledwie jeden skierował kiedykolwiek swe kroki w tamtą stronę i to chyba interesem wiedziony.

O mieszkańcach, należących do wyższych sfer naszego miasta, tego, rozumie się — powiedzieć nie można, ale są pewne klasy, najbiedniejsze, a nawet i nie bardzo biedne, dla których Gheto lwowskie nie ma tajemnic.

A więc w pierwszym rzędzie ci, którzy dla braku środków znajdują na t. zw. ulicy Smoczej (*nomen omen*) cały przyodziewek za tanie pieniądze.

Wszelkie rzeczy „przechodzone", jakie handełesi skupują po różnych domach miasta i przedmieść, mają tu swoje stacje zakupu i sprzedaży.

Nieposlednią rolę, jako artykuł sprzedaży, odgrywa tu obuwie stare, które sprzedający umieją w przedziwny sposób preparować, aby zakryć dziury i popękaną skórę i nadać bucikowi pozór wcale jeszcze porządnie wyglądającego towaru.

Zwykle tak sprzedający tandeciarz, jak i kupujący nie szczędzą sobie wcale komplimentów przy transakcjach i często słyszeć można następujący djalog:

— Ile dać za te buciki?

— Tak, aby sze długo ne targowacz — da panicz dwa ryńskie!

— Dam sześćdziesiąt centów...

— Co paniczu gada! — czy paniczu zwarjował — takie buczyki za sześciesiąt grejcary...

— Ou wa! – za dwa ryńskie dostanę u Medlinga nowe.

— Nu to niech paniczu idzie do Medlinga — co paniczu wie; te buczyki noszył ten hrabia od Jezuickie ulice — na moje sumienie.

Argument taki trafia zwykle do przekonania kupującego, który podwyższa cenę kupna do guldena, poczem przybicie dłoni dłonią świadczy, że targ ukończony.

W ten sposób zbywają się wszystkie artykuły.

Drugą specjalnością lwowskiego Gheta są t. z. „Opałki." Dzielą się one na dwie części. W pierwszej, na straganach rozłożonych nad brzegami już tem miejscu stanowczo nie wonnej Pełtwi, rozłożyli się przekupnie z różnorodnemi materjami na suknie i bieliznę, chustkami i t. d. Tu zaopatrują się w materje przeważnie sługi i gospodynie z przedmieścia.

Druga część „Opałek" obywa się bez straganów, towar bowiem nie opłaciłby kosztów urządzenia.

Na rozciągniętej na bruku brudnej płachcie, oko przechodnia znajdzie najróżnorodniejsze rupieci, jakie handełesy na licytacjach po zmarłych zakupują. Za bezcen można tu nabyć różne przedmioty galanteryjne „przechodzone" — jak nazywa przeciętny lwowski ludek.

Prócz tego zakupywane hurtem, wyszłe przed wielu laty z mody artykuły, mają tu także swój rynek zbytu. I tak dostać: można tuzin kołnierzyków i mankietów za 25 ct., albo parę rękawiczek fjoletowych lub purpurowych za 10 centów, *notabene* skórkowych glacé.

W zakamarkach domów tego Gheto nieobeznany zagubił by się łatwo, a nie wykluczonem jest spadnięcie gdzie ze spruchniałych schodów, lub wpadnięcie w dół kloaczny, pokryty przegniłą deską.

Tu proletarjat wszelkiej kategorji i płci ma swe schroniska i tu także są nory owych „passerów," zakupujących kradzione rzeczy. Złodziej uciekający przed pogonią policji, jeżeli się dostanie do lwowskiego Gheta, jest bezpieczny zupełnie.

Niedługo, przy sprzyjających okolicznościach, runą zapewne brudne i cuchnące uliczki Gheta i ich miejsce zastąpią wówczas piękne stylowe fasady kamienic, toż i dzielnica ta przejdzie do historji, gdzie mieć będzie wcale nie piękną kartę.

(*A. Kr.*)

* *

Gdzie już wrzawa ludzka ginie,
Dokąd władza nie zaziera,
Na przedmieściu, w oficynie
Osiedliła się megera.

Tam jak pająk, co w pieczarze
Muchy siecią zręcznie łowi —
Pewna, że jej nikt nie skarze,
Krew wysysa sług tłumowi.

Dobrze ją widocznie krzepi
Ta posoka z żył toczona;
Nie wypasło się snać lepiej
Siedm krów tłustych Faraona.

*

Jak do Mekki czerń turecka,
Do faktorki ciągną sługi;
Ta „do kuchni", ta „do dziecka",
Trudno zliczyć zastęp długi.

Lecz wśród tłumu, w którym nędza
Składa kornie haracz suty,
Nieraz postać się zapędza
Wyuzdanej pełna buty.

Śmiało środkiem trwożnych kroczy,
Wita wiedźmę poufale...
Takie lica, takie oczy
Często widać w kryminale.

Bywa też, że wśród czeredy,
Lgnącej tu na lep bezprawia,
Jak słoneczny blask niekiedy,
Młodość, zdrowie, czar się zjawia.

Stręczycielka nagle z pychy
W czułość wpada najswobodniej;
Nie o zysk jej idzie lichy,
Filantropia bije od niej.

Ona chce biedactwu szczerze
Przyjść z pomocą i ofiarnie,
Pod opiekę swą je bierze,
Do swojego serca garnie...

„Mam ja miejsce, szepce słodko...
I oczkami chytrze mruga;
Pokojówka, moja kotko,
To bynajmniej nie jest sługa."

„Twoich rąk do pracy szkoda,
Twojej buzi nie niszcz marnie!
Pókiś ładna, póki młoda
Szczęście się do ciebie garnie."

*

Po dniu całym pracy takiej,
Gdy swe łupy już pochowa,
Wydobywszy chustę z paki,
Rusza pani Ignacowa.

Zdradza jasno chód jej prędki,
Jako dzieło nieskończone;
Tutaj państwo — tam klientki
— Rzucaj się na każdą stronę.

Wobec państwa uniżenie
Żywy towar swój zachwala;
Same cnoty, żadne cienie,
Póki sługa jeszcze zdala.

Inny za to zgoła system
Tam, gdzie się „trzymają" sługi,
Ukróceniem oczywistem
Dla niej służby czas przydługi.

Zręcznie mota na uboczy,
Swej pupilce plan przedkłada...
Łechce żądze, mydli oczy
— Interesu to zasada!

A dłużniczki! Szelmy! Na co
Grosz marnują? Jak od święta
Kapaniną ledwie płacą
Haracz swój — no, i procenta!

Spada przeto na nie z cicha
I wyciska, gdzie co zdoła...
— Czasem „fach" na wiedźmę spycha
Trudy jeszcze inne zgoła.

Wreszcie w szynku stręczycielka
Wytchnąć po wysiłku może...
— „Adolf — woła — dla mnie wielka!"
— Czyż nie ciężki chleb to, Boże?

(*St. R.*).

tym dniu czynności. Myśl to rzeczywiście zasługująca na uznania godna. Tak wspaniała i święta rocznica, winna być obchodzoną przez cały naród i wszystkich jego członków — dzień cały powinien być poświęcony li tylko uroczystości, codzienne zajęcia wszędzie winny ustać, a wszyscy, bogaci i ubodzy, magnaci i włościanie, rzemieślnicy i urzędnicy, zjednoczeni razem, w skupieniu ducha i w podniosłym nastroju tego dnia zajmą swe miejsce w jubileuszowym obchodzie. Nie możemy się spodziewać — choć bardzo byłoby to pożądanem — by władze rządowe swych podwładnych w tym dniu od urzędowania uwolniły — od autonomicznych jednak instytucyj i urzędów domagać się tego mamy prawo. Przez zamknięcie na ten dzień jeden biur i zwolnienie funkcjonarjuszy od codziennej a żmudnej pracy, urzędowanie nic a nic nie straci — tysiącom zaś ludzi umożebni się wzięcie udziału w święcie narodu całego, a władze autonomiczne spełnią tylko obowiązek święty w obec narodu i społeczeństwa swego.

* * *

Towarzystwo prawnicze lwowskie rozesłało następujące zaproszenie: „W celu uczczenia setnej rocznicy konstytucji 3. maja 1791 r. Towarzystwo prawnicze lwowskie postanowiło urządzić szereg odczytów, zakończony posiedzeniem uroczystem. Podając poniżej program mamy zaszczyt zaprosić W. P. do wzięcia udziału w tym obchodzie. Lwów, dnia 10. kwietnia 1891 r. Komitet urządzający: Edward Podlewski, Władysław Abraham, Antoni Dziędzielewicz, Oswald Balzer, Ernest Till.

Program: We wtorek dnia 28. kwietnia odczyt dra Ludwika Finkla: Wstęp historyczny. We czwartek dnia 30. kwietnia odczyt Oswalda Balzera: Reformy społeczne i polityczne konstytucji Trzeciego Maja. W sobotę dnia 2 maja: Uroczyste posiedzenie Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny: 1. Zagajenie, 2. Odczyt dra Stanisława Starzyńskiego: Prawno-polityczny ustrój Polski według konstytucji Trzeciego Maja, w porównaniu z ustrojem innych państw europejskich. Odczyty 28. i 30. kwietnia odbędą się w lokalu Towarzystwa (ul. Karola Ludwika l. 3.) o godz. 7. wieczór. Uroczyste posiedzenie Towarzystwa odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego o godz. 7. wieczór. Na to posiedzenie upraszamy o strój balowy."

Zaproszenia powyższe, wydane na pięknym pergaminowym papierze i ozdobnym dwukolorowym wybite drukiem, pod względem formy zewnętrznej bardzo ładnie się przedstawiają.

* * *

Do dekoracji domów i sal nadają się bardzo — jak to już wspomnieliśmy — portrety i biusty twórców i obrońców konstytucji 3. maja. Otóż w tych dniach mieliśmy sposobność oglądania takich biustów w tutejszej pracowni p. Zachi'ego i gorąco możemy takowe polecić osobom, zajmującym się dekorowaniem domów i sal. Szczególnie biusty Kościuszki odznaczają się doskonale trafionem podobieństwem i pięknem wykonaniem.

* * *

Onegdajszy *Fremdenblatt* pisząc o obchodzie, powiada: „Wszystkie pisma polskie zgodnie stwierdzają że z powodu zbliżającego się obchodu 100 letniej rocznicy konstytucji 3. maja, coraz więcej pojawia się proklamacyj podburzających. Agitacja taka wywołuje wielki niepokój w prowincjach polskich pod panowaniem rosyjskiem, panuje tam jednak nadzieja, że zdrowy rozsądek polskiej młodzieży oprze się podszeptom podejrzanych żywiołów. Organa wszystkich polskich stronnictw zgodnie wypowiadają przekonanie, że Polacy, pouczeni dotychczasowemi doświadczeniami, nic pomyślnego nie mogą się spodziewać po spiskach. Proklamacje, drukowane w Paryżu, Genewie i w innych miastach zagranicy, nie pochodzą zapewne od osób życzliwych sprawie polskiej. Każdy nierozważny krok wywołałby tylko silniejsze prześladowanie Polaków w Rosji."

* * *

Bóbrka 4. kwietnia. Jak w całym kraju, tak i u nas zamierzono obchodzić uroczyście, o ile nas stać na to, dzień 3. maja. Zawiązany w tym celu komitet z obywateli całego powiatu ułożył program a mianowicie: W dniu 3. maja rano pobudka z muzyką, przed południem uroczysta msza święta w tutejszym kościele parafialnym z odpowiedniem kazaniem, po nabożeństwie umieszczenie pamiątkowej tablicy z zewnątrz na murze kościoła, obok już tam istniejącej podobnej tablicy z dnia jubileuszu Sobieskiego; wieczór iluminacja miasta z pochodem z pochodniami, na koniec, jeżeli się uda, stósowny odczyt w sali tutejszej rady powiatowej.

Z Jarosławia donoszą nam: Program obchodu jest następujący: Dnia 2. maja odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny w kasynie miejskiem, połączony ze stosownym odczytem, tudzież iluminacją miasta całego; dnia zaś 3. maja rano nabożeństwo we wszystkich kościołach, wieczorem przedstawienie amatorskie w sali teatralnej (wstęp bezpłatny). Zamiast projektowanego obrazu historycznego „Trzeci Maja", który z powodu „nieprzewidzianych przeszkód" odegranym być nie może, przedstawiony będzie dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberji".

Rada miejska postanowiła jednomyślnie 21. bm. ulicę od hotelu pod „Czarnym orłem" do realności prof. Hoffa, czyli t. zw. Głębockie przedmieście, nazwać ulicą „Trzeciego Maja".

Sędziszów. I nasze miasteczko nie pozostało w tyle za innemi w uczczeniu wiekopomnej rocznicy konstytucji 3. maja. Zatem o ile nas tylko stać, postaramy się dniowi temu nadać jak najuroczystszą cechę. Strzały z moździerzy zagrają na ranną pobudkę, poczem odbędzie się solenne nabożeństwo wraz z odpowiedniem kazaniem w kościele farnym; uroczysty wieczorek muzykalno wokalny jakoteż iluminacja domów, które także w świąteczną przystroimy szatę.

Sanok 24. kwietnia. Grono dobrze myślących obywateli miasta Sanoka i okolicy na posiedzeniu dnia 22. bm postanowiło uroczystość 100 letniej rocznicy konstytucji, obchodzić na dniu 3. maja, według następującego programu: 1. Z rana solenne nabożeństwo w kościele parafialnym, z śpiewem choralnym i orkiestrą, oraz rozdanie broszur pomiędzy lud. 2. Ogólna dekoracja miasta. 3. Popołudniu w sali miejskiej odczyt popularny bezpłatny dla ogółu. 4 Wieczór iluminacja i korowód.

W oktawę uroczystości t. j. 10. maja odbędzie się w sali miejskiej wieczorek muzykalno-literacki z programem bardzo obszernym. Komitet dokłada wszelkich starań, ażeby uroczystość ta jak najświetniej wypadła i w tym celu wyda odezwę do obywateli. Zainteresowanie ogólne jest bardzo żywe, a szczególnie ze strony pań, które nie szczędzą trudów, ażeby pomimo zmienionego w programie dnia uroczystości, obchód ten jak najświetniej wypadł.

Z prowincji.

(*A. F.*) **Jarosław** 23. kwietnia. (*Wspomnienie pośmiertne. — Ciekawe zajście. — Z szkolnictwa.*) Dziś rok pisałem o tutejszym inspektorze okręgowym p. Erazmie Fangorze, jako o doskonałym kierowniku konferencji okręgowej, a dziś przychodzi mi pisać nekrolog jego. Oto zmarł prof. gimnazjalny i inspektor jarosławskiego okręgu szkolnego Erazm Fangor w 51. r. życia. Zmarły był lubiany i sympatyczny. nauczyciele miłowali go, jak ojca, a najlepszym dowodem tego uznania był udział w pogrzebie. Kondukt prowadzili kanonicy rzyms. i grecko-katoliccy ks. Oleksiński i Chotyniecki w asystencji wielu księży tak miejscowych, jak i zamiejscowych. Oprócz szkół ludowych i gimnazjalnej z dyrektorem dr. Dworskim na czele, widzieliśmy na pogrzebie inspektora krajowego, który umyślnie przyjechał, p. Bolesława Baranowskiego, starosty p. Hutt, posła na sejm krajowy p. Misawskiego, burmistrza i członka rady okręgowej p. Strisowera i publiczność setki liczącą. Nad grobem po odprawieniu przepisanych modłitw i odspiewaniu stosownej pieśni przez chór uczniów przemówił ks. prof. gimn. Wojnar, który skreślił zasługi zmarłego jako nauczyciela i inspektora okręgowego.

U tutejszego praktykującego lekarza izraelity, p. B. robiono wielkie przygotowania do wesela. Wszystko było gotowe, sala rzęsiście oświetlona, goście zgromadzeni gratulują sobie nawzajem, baldachim w kącie schowany, panna młoda z długim welonem tryumfalnie przechadza się wraz z wybrańcem, witając uprzejmie gości. Czekają, czekają — godzina 10. w nocy, godzina 11, ślubu jeszcze nie ma, ogólny niepokój i zaciekawienie. Posyłają po rabina — nie chce przyjść Co za przyczyna? Wnet się wyjaśniło. — Rabin wydał nakaz, by nie udzielono młodej parze ślubu, bo pan młody ma — we Wiedniu żonę i dziecko. Łatwo wyobrazić sobie, co za popłoch i zamięszanie. Panna młoda zrozpaczona zdziera welon, goście opuszczają salę, ale pan młody padł na koncept—ogłoszono zaręczyny — potłuczono kilka garnków według zwyczaju u żydów, zjedzono przygotowaną biesiadę i tak zamiast młodą żoną, została—panna młodą narzeczoną.

Za staraniem tutejszego kierownika szkoły Indewej, zezwoliła rada szkolna krajowa na przekształcenie szkoły 4 kl. na 6 kl. z początkiem roku szkolnego.

Gorlice 21. kwietnia. (*W sprawie organizacji bractw górniczych*). Zebrani dnia dzisiejszego w Gorlicach, pod przewodnictwem p. A. Gorayskiego, prezesa kraj. Tow. naftowego, i przy współudziale st. komisarza górn., A. Gerżabka, w Jaśle, właściciele, względnie pełnomocnicy kopalń ropy okręgu górniczego:

1) oświadczyli się w zasadzie za organizowaniem okręgowych kas brackich, tj. w granicach okręgów górniczych, a nie krajowych;

2) wybrali komisję, złożoną z pp. W. Biechońskiego, dra S. Olszewskiego, A. Trzecieskiego i J. Lenickiego, jako zastępcę, która, wspólnie z delegatami okręgów drohobyckiego i stanisławowskiego, opracuje dla kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji, na podstawie ministerjalnego wzoru, jednolity statut i przy pomocy fachowej osoby obliczy wysokość opłacać się mających premij do kasy prowizyjnej;

3) uchwalili, aby na pokrycie kosztów organizacji bractw górniczych kopalnie składały na ręce członka komisji i sekretarza Towarz. naftowego, dra S. Olszewskiego, w Gorlicach, 2 centy od 1 zł., wypłaconego za kwiecień zarobku robotników i urzędników, a 1 ct. od 1 zł. zarobku z następnych miesięcy, aż do rzeczywistego zaprowadzenia bractw górniczych. Po zamknięciu rachunków zostanie nadwyżka wedle wysokości wpłaconych wkładek rozdzielona i zwrócona. Członek komisji, dr. S. Olszewski, winien o tej uchwale natychmiast uwiadomić wszystkich właścicieli, względnie pełnomocników, kopalń ropy;

4) upoważnili prezydjum Towarzystwa naftowego do podpisania uchwał niniejszego zgromadzenia protokolarnie w dwóch egzemplarzach, z których jeden zostanie oddany do przechowania urzędowi górniczemu w Jaśle, a drugi Towarzystwu naftowemu do dyspozycji wybranych członków komisji.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił wczoraj rano do Lwowa. — Dr. med. Adolf Weiss, amerykański dentysta, po odbyciu specjalnych studjów w Berlinie i Filadelfji, osiada stale we Lwowie.

Nekrologja Jan Dębski, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie w 20 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (26.): Kleta i Marcelego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 57, zachód o godzinie 6 minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W dniu 23. bm. w południe odbył się w kaplicy pałacowej w Małej Wsi ślub ks. Heleny Lubomirskiej, córki ks. Jana Tadeusza, prezesa komitetu Tow. kred. miejskiego, oraz prezesa Tow. rzystwa dobroczynności i Marji z hr. Zamojskich, z p. Stanisławem Gawrońskim, obyw. ziemskim z gubernji suwalskiej, synem Wiktora, radcy komitetu Tow. kred. ziemskiego i jego nieżyjącej małżonki z Godlewskich. Na obrzęd ten przybyło około 50 osób z różnych stron kraju i z zagranicy.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował starszego nauczyciela Antoniego Lewaka we Lwowie, inspektorem okręgowym dla szkół w okręgach szkolnych żółkiewskim i rawskim, Antonio Seletzky'ego, stałym nauczycielem zawodowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze urzędnika państwowego w X. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Apolinarego Błonarowicza, w Brodach, stałym nauczycielem 5-klasowej szkoły etatowej męskiej w Brodach; Antoniego Bierczyńskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Polance Haller; Jana Iwańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dąbiu; Józefa Górkiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sulkowicach; Leokadję Szałaśną, stałą nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Andrychowie.

W pałacu książąt Sanguszków — pisze *Czas* — urządzono kaplicę żałobną w jednej z tych komnat, które wzbudzają wspomnienia najświetniejszych niegdyś zebrań. Gdzie przed rokiem jeszcze otaczano dostojną matronę, urządzając dla niej pełne artyzmu niespodzianki, tam dziś ściany kirem okryte, a na wzniesieniu spoczywają wśród kwiatów, roślin i światła zwłoki tej, która czarowała i panowała urokiem postaci i pięknością etyczną. Nie czcza ciekawość ściąga tu tłumy z wszystkich warstw. Księżniczkę Helenę wszyscy chcieliby pożegnać, bo księżniczka dla wszystkich miała dobroć, równy wdzięk słodyczy i uroku, każdy zatrzymuje się z modlitwą na ustach i ze łzą w oku. W habicie tercjarki zgromadzenia Felicjanek, na obliczu wielkie ślady cierpienia, a jednak piękność rysów nie uległa zmianie; zdawałoby się, że to obraz religijny pędzla wielkiego artysty. Dziś od godz. 8. rano do 11. odbywały się msze św. bez przerwy. Książę kardynał Dunajewski odprawił również ofiarę świętą przy ciele zmarłej. Książę marszałek otrzymuje mnóstwo telegramów kondolencyjnych z kraju i zagranicy. Przybyli księstwo Leonowie Sapiehowie, księżna Władysławowa i książę Paweł Sapieha. Oczekiwany jest dziś książę Roman Sanguszko ze Sławuty. Siostra zmarłej, księżna Jadwiga Sapieżyna, znajduje się wraz z mężem w Rzymie, gdzie otrzymała żałobną wiadomość.

Deputacja egzekutorów podatkowych w Galicji była na posłuchaniu we Wiedniu u prezesa „Koła polskiego" p. Jaworskiego, i prezesa klubu ruskiego dr. Romańczuka, oraz u poszczególnych posłów z prośbą o poparcie petycji, wniesionej na ręce posła p. Seweryna Henzla. Nadto na ręce pp. Jaworskiego, dr. Romańczuka, dr. Rutowskiego, Seweryna Henzla i Ohrymowicza wniesiono z odpisami owej petycji, obszerne memorjały, wyświecające bolesny stosunek służbowy egzekutora podatkowego, jakoteż prośby o wyjednanie u rządu stabilizacji w rangach urzędników, lub położenie tamy wydalaniom ze służby na relacje, wnoszone ze strony władz bezpośrednich. Dążnością, wyrażoną przez egzekutorów, jest także uregulowanie stopnia dyscyplinarnego, przysługującego urzędnikom i sługom państwowym; zniesienie kontraktów służbowych, przez zastąpienie dekretami prowizorycznymi, z prawem korzystania w służbie zostającej, odciągnięcie z pod kierownictwa niedoświadczonych praktykantów i adjunktów podatkowych, a przydzielenie pod bezpośredni zarząd referentów podatkowych; zniesienie teraźniejszych mundurów; uregulowanie dziennych czynności, celem ukrócenia wyzyskiwania sił fizycznych; zniesienie raportów niedzielnych ustnych, w razie oddalenia od miejsca zamieszkania.

W klubach rozdano posłom liczne odbitki wniesionej petycji. Posłowie okazali szczerą chęć zajęcia się sprawą reorganizacji instytucji egzekutorów podatkowych.

Równocześnie wniesiono petycję do ministra skarbu dr. Steinbacha. Egzekutorowie podatkowi, jak to w swoim czasie przepowiadaliśmy, wystąpili w obecnej sesji parlamentarnej z niezwykłą energją.

Te same kroki czynią solidarnie egzekutorowie podatkowi z innych prowincyj państwa.

Prywatystki, które zamierzają składać egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem we Lwowie z końcem bieżącego roku szkolnego, mają wnieść podania najdalej po dzień 20. maja br. do dyrekcji zakładu. Podania te, należycie ostemplowane, mają zawierać: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza urzędowego, 3) świadectwo moralności i 4) krótki opis odbytych nauk z wymienieniem dzieł, do egzaminu przestudjowanych.

Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się w bieżącym roku:

A) W gimnazjach: 1. w Brodach 17. lipca, 2. w Brzeżanach 27. czerwca, 3. w Drohobyczu 23. czerwca, 4. w Jaśle 3. czerwca, 5. w Kołomyi 16. czerwca, 6. św. Anny w Krakowie 22. czerwca, 7. św. Jacka w Krakowie 25. maja, 8. III. w Krakowie 4. czerwca, 9. akademickiem we Lwowie 1. czerwca, 10. II. we Lwowie 18. czerwca, 11. Franciszka Józefa we Lwowie 8. czerwca, 12. IV. we Lwowie 12. czerwca, 13. w Nowym Sączu 4. lipca, 14. w Przemyślu 16. lipca, 15. w Rzeszowie 25. maja, 16. w Samborze 8. czerwca, 17. w Sanoku 10. czerwca, 18. w Stanisławowie 4 lipca, 19. w Stryju 17. czerwca, 20. w Tarnopolu 9. lipca, 21. w Tarnowie 27. czerwca, 22 w Wadowicach 10. lipca, 23. w Złoczowie 13. lipca.

B) W szkołach realnych: 24. w Krakowie 25 czerwca, 25. we Lwowie 15. czerwca, 26. w Stanisławowie 8. czerwca.

Zatwierdzenie habilitacji. Minister oświaty reskryptem z d. 7. bm. zatwierdził habilitację dr. Sta... docenta nauk pomocniczych, do historji na uniwersytecie Jagiellońskim. Jak się dowiadujemy, docent dr. Krzyżanowski ogłosił na bieżące półrocze wykłady o paleografji łacińskiej i rozpocznie je w najbliższych dniach.

Wieża Marjacka. W sprawie restauracyj wieży kościoła Marjackiego — jak donoszą pisma krakowskie — powzięło już namiestnictwo decyzję i utrzymało w mocy orzeczenie starostwa krakowskiego, że konkurencja parafialna kościoła N. Marji Panny nie jest obowiązaną do podjęcia restauracji wieży wyższej, alarmową zwanej, przy tym kościele i do ponoszenia kosztów. Utrzymało też namiestnictwo dalszy ustęp orzeczenia strostwa krakowskiego, że, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, spieszna restauracja wieży uznaną jest za konieczną, dlatego winien jest magistrat, pod własną odpowiedzialnością i we własnym zarządzie, wydać odpowiednie zarządzenia.

Dar dla Muzeum narodowego. P. Henryk Bukowski ze Sztokholmu, którego imię zalicza Muzeum narodowe do najgorliwszych dobrodziei, ofiarował do zbiorów muzealnych w Krakowie zbiór cennych rycin Falka, dwanaście portretów znakomitych generałów szwedzkich, oraz królowej Krystyny, w odbiciach pierwszorzędnych. P. Bukowski pragnął ofiarą tą zaznaczyć w Muzeum rocznicę stuletnią nadania konstytucji 3. maja.

Jubileusz I. pułku ułanów. Dnia 14. czerwca krakowski I. pułk ułanów obchodzić będzie 100-letni jubileusz swego istnienia. Program uroczystego obchodu już jest ułożony, a obecnie pułk rozsyła zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystości. Wezmą w niej udział nietylko zaproszeni, ale także wszyscy dawni oficerowie tego pułku.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z d. 1. maja na stacji kolejowej Hrebenów (powiat stryjski) i funkcjonować będzie corocznie w czasie od 1. maja do 30. września.

Okręg doręczeń tego nowego urzędu pocztowego, stanowić będzie tylko miejscowość Hrebenów. Rzeczony urząd pocztowy otrzyma połączenie zapomocą pociągów, kursujących między Stryjem a Ławocznem.

Z tymże dniem 1. maja wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Osieku koło Oświęcimia (powiat Biała) ze zwykłym zakresem czynności i będzie połączony z urzędem pocztowym w Oświęcimie na dworcu za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej.

Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Osieku koło Oświęcimia, stanowić będą miejscowości: Osiek, Karolin, Głownik, Włosien i obszar dworski Osiek górka.

Od d. 1. maja br. nosić będzie istniejący już urząd pocztowy w Osieku (starostwo Jasło) nazwę „Osiek koło Żmigrodu."

Wiec urzędników państwowych. Urzędnicy państwowi urządzają dnia 7. maja br. wiec we wszystkich większych miastach Cislitawji; wiec taki odbędzie się także w Krakowie i w Krzeszowicach.

Porządek dzienny obrad stanowić będzie polepszenie bytu urzędników, szczególnie w niższych rangach. Rezolucje wieców dotyczyć będą: 1) uregulowania dodatków aktywalnych urzędników państwowych w tym duchu, że, w miejsce obowiązujących teraz dodatków, wejść winny dla nich w życie obecnie unormowane dodatki kwaterowe urzędników wojskowych; 2) uregulowania poborów pensyjnych urzędników państwowych według norm, obowiązujących dla urzędników państwowych, i pensyj wdów i sierot po urzędnikach państwowych, odpowiednio do stosunków czasu; 3) nowego usystemizowania posad urzędników państwowych w IX., X. i XI. klasie rangi, tak, aby w tych trzech najniższych klasach rangi, równie, jak w kategorji urzędników wojskowych, liczba systemizowanych posad urzędników państwowych była równą. Różnica między dodatkami urzędników państwowych a wojskowych jest rzeczywiście taką, iż urzędnicy państwowi domagać się muszą zrównania, i tak: w VIII. klasie rangi urzędnik państwowy pobiera 360 zł. dodatków, urzędnik wojskowy 897 zł.; w IX. kl. urzędnik państwowy 300 zł., wojskowy 672 zł.; w X. i XI. klasie państwowy 240 zł., ewentualnie 180 zł, wojskowy 404.

Po wiecu w Wiedniu, uda się deputacja urzędników, złożona z 3 posłów do rady państwa, do cesarza, hr. Taaffego i ministra skarbu dra Steinbacha. W obec cesarza będzie przemawiał poseł Edward Gniewosz, w obecności hr. Taaffego radca dworu poseł Meznik, w obec ministra Steinbacha poseł radca dworu Exner.

Bataljony bośniackie po raz pierwszy w b. r. przybędą do Austrji na stałe garnizony do Wiednia i Pesztu.

Wystawa afrykańska. W wiedeńskiej rotundzie urządza znany podróżnik i badacz Afryki, dr. Emil Holub, wielką wystawę afrykańską, która w tych dniach będzie uroczyście otwartą.

Grono 28 Serbów, dążących do Petersburga, zatrzymało się onegdaj w Warszawie. Są to młodzi ludzie, mający się kształcić w zawodzie wojskowym. Na czele ich znajduje się b. minister wojny Czurycz. Serbowie opuścili już Warszawę.

Kuchnia ludowa. Walne zgromadzenie Towarzystwa kuchni ludowej, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. namiestnikowej Marji hr. Badeniowej. Ze sprawozdania wydziału okazuje się, że towarzystwo w roku 1890 rozszerzyło się znacznie. Wkładki członków zwiększyły się o 356 zł. 50 cnt., co stwierdza większe zainteresowanie się publiczności tą humanitarną instytucją. Ilość wydanych porcyj zwiększyła się o 15.343. (W tej liczbie nie znajdują się objady dla głodnych dzieci, wydawane od 1 października 1890 r. w ilości 350—400 porcyj dziennie po cenie 5 cnt. od porcji). Swiadczy to o skutecznej działalności towarzystwa.

Zamknięcie rachunków wykazuje dochody w sumie 8 265 zł. 65 cnt., a mianowicie: od członków, kwota 983 zł., za sprzedanych 65.483 objadów po 10 i 5 cnt. kwota 6.492 zł. 65 cnt., subwencja od rady miejskiej 400 zł., sybwencja od Kasy oszczędności 300 zł., procent od funduszu rezerwowego 90 zł. Rubrykę wydatków zamknięto z pozostałością 209 zł. 78 cnt., którą przelano do funduszu rezerwowego. Fundusz ten wynosi obecnie razem 2.209 zł. 78 cnt.

Dodać należy, iż cena objadu, sprzedawanego po 10 cnt., wynosiła $12\frac{1}{5}$ cnt.

16)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

IV.

Od balu u Kohnów minęły trzy tygodnie.

Ten czas dla Witolda był jednem pasmem walki wewnętrznej. — Miłość silna, wszechwładna do Marji opanowywała go coraz mocniej i powoli zagłuszała wszystkie inne uczucia. Dwadzieścia i kilka dni wystarczyło, aby wyrugować z jego serca wszystkie przesądy i wstręty, i oddać je całej potędze wzrastającego uczucia.

Codzień prawie dochodził siłą rozumowania do wyniku, iż ta miłość do niczego doprowadzić nie może, iż jest czystą niemożliwością, ale cóż z tego mu przyszło, skoro jedno spojrzenie smętnych óczu Marji rozpraszało wszystkie przedsięwzięcia i postanowienia.

Marja powoli stawała się jego ideałem.

Nietylko działała na niego jej piękność, lecz także wszystkie zarysy i odcienie jej charakteru.

Łęcki znajdował, że nie może istnieć na świecie druga kobieta, mająca te, co Marja miała, zalety i cnoty charakteru i duszy.

Była ona dla niego ideałem — bóstwem! A zdawało mu się, że ją poznał całą i doskonale, bo od owego balu codzień prawie ją widywał.

Jakkolwiek długo unikał pałacu Kohna, spotykał Marję na balach, na ulicy, w innych miejscach publicznych.

A raz, gdy ją spotkał, gdy wejrzenia ich się skrzyżowały, Witold tracił przytomność i moc nad samym sobą. — On kochał! kochał prawdziwie. Tej miłości nie studziły ironiczne uśmiechy świata, ani jego intrygi, owszem wzmagały ją może urokiem owocu zakazanego.

Później, gdy uczuł, że jest zupełnie wobec swych zmysłów i nadziei bezsilnym, gdy nieraz stwierdził, że żar gorących óczu Marji więcej może, niż wszystkie przywoływane przez niego ratunkowe środki, rzucił się na oślep w tę miłość, w której poddaniu się widział tylko zadowolenie i szczęście!

W ostatnim tygodniu bywał stale i codzień u Kohnów, którzy raczyli go uważać za starającego się o rękę ich córki.

Nie analizował już tego domu, w którym wszystko mu się podobało, bo wszystko blisko obchodziło tę, którą codzień więcej kochał.

Powoli zaczynał widzieć tylko dobre strony tego świata, który z pozorów dotąd mu był wstrętnym.

Zadziwiały go pewne rysy charakterystyczne w tym świecie, których nie przypuszczał, a które się kryły pod światową powłoką.

Ta zabiegliwość i pracowitość Kohna, to do najwyższego stopnia posunięte poszanowanie ogniska domowego, to prawdziwe, bałwochwalcze przywiązanie do rodziny, do żony i dzieci, zdumiewało go w próżnym pozornie bankierze.

Jakże mylnie sądził ich z pozorów i gawędek świata!

W tym domu odkrywał, w miarę, jak go poznawał, cnoty, o których pojęcia nie miał.

Było coś patrjarchalnego w stosunku Kohnów do całej obskurnej jeszcze ich rodziny, do członków ich bankierskiego domu.

Było coś wyższego w staranności wychowania, jakie pani Kohn swym córkom dawała, w poglądach na obowiązki człowieczeństwa, które wygłaszała.

W tym domu interesowano się wszystkiem: sztuką, literaturą, dziennikarstwem, sprawami kraju, miasta i wsi, przemysłem i nędzą. W tem było coś żywotnego, podnoszącego duszę i człowieka. Ten interes tworzył jakiś silny węzeł między nimi a całym światem, węzeł, którego brak, czuł to teraz Witold, był powodem strasznej czczości w świecie hrabiny i Lewiczów.

Wszystkie prądy społeczne znajdowały odgłos w pałacu Kohna.

Co środa pani Kohn ze swą starszą córką oddawała się odwidzaniu biednych w różnych zakątkach miasta. Witold raz im towarzyszył Zdumiony przyglądał się temu szczeremu zajęciu się biedą i potrzebami ludzkości dwu zamkniętych w zbytku kobiet.

Z upokorzeniem spostrzegał, że pod wieloma względami, wykształceniu jego nadano mniej szeroki widnokrąg od tego, jaki przewodził w wychowaniu Marji.

W niej widział doskonały materjał na obywatelkę i Polkę, na kobietę domowego ogniska, która pójdzie z nim ręka w rękę i wykształconem sercem, łatwo poślubi razem z nim poglądy i dążenia jego.

Witold zawsze marzył o domowem szczęściu, zamkniętem w rodzinnem kółku i wypełnianiu społecznych obowiązków.

Ta kobieta, lubiąca wieś, wysoko wykształcona, żywo się interesująca światem myśli i sztuką, pojmująca serjo obowiązki obywatelki i majątku, odpowiadała mu zupełnie na żonę.

Przeczucie tylko strasznej burzy w swej rodzinie i sąsiedztwie Zyblówki, oporu ukochanej matki, przywiązanej bałwochwalczo do tradycji i jej przesądów, wstrzymywało formułujące się na jego ustach oświadczenie się o rękę Marji.

Ale ta walka długo potrwać nie mogła, bo Witold był codzień więcej zakochanym, a temsamem codzień obojętniejszym na poglądy świata i światków, przesądy tradycji i uprzedzeń...

Serce jest największym panem człowieka.

Wreszcie po trzech tygodniach takiej walki obudził się raz Witold więcej, niż kiedykolwiek rozmarzony i bądź co bądź, na wszystko zdecydowany.

Obudził się bardzo późno, z głową przepełnioną myślami, które w nocy mu nie dawały usnąć.

— Trzeba skończyć — szeptał sam do siebie — szczęście droższe od przesądów!

Zebrał się na prędce, jakby mu gdzieś spieszno było się udać.

A gdy już gotów był do wyjścia, zaczął obiegać swój pokój. Głowa jego pracowała, jak nigdy. Wyobraźnia biegała po całym kraju, po przyszłości i przeszłości. Naprzemian stawała mu w oczach to Marja z swem zakochanem spojrzeniem, to matka jego, którą po niej najwięcej kochał.

Ale te myśli były to już myśli schorzałej i zbolałej głowy, mózgu zagłuszonego gwałtownemi uderzeniami młodego i zdrowego serca.

Wczoraj Witold był się prawie oświadczył Marji w jednej z tych chwil, w których o wszystkiem przy niej zapominał.

Chciał coś dalej robić, dalej konsekwentnie działać! ale co, nie wiedział.

Dotąd uważał się za człowieka z charakterem i wolą. Tak jeden, jak i druga, słabły wobec wrodzonego wstrętu krwi aryjskiej, czy też wobec przesądów, w których się wychował.

Przypomniał sobie Jańskiego, ktorege od kilku dni już nie widział, którego unikał nawet, jak unikał wszystkich od pewnego czasu.

Chciał iść do niego, gdy się drzwi otworzyły i elegancki lokaj w kawowej liberji od Kohnów, wręczył mu pachnącą kopertę, na której monogram z E. K. tworzył jakiś stylowy staroniemiecki ornament.

Był to bilet od pani Elżbiety Kohn.

„Kochany panie! — pisała ona po francusku — jeśli pan nie masz na dziś innych projektów, to przyjdź do nas na objad. Będziemy ci radzi i szczęśliwi,"

Ten bilet po jego pół-oświadczynach wczorajszych był bardzo ważnym.

Czasu do namysłu nie było, bo lokaj wyprostowany czekał.

— Dobrze! proszę odpowiedzieć — wyrzekł pomięszanym głosem.

Lokaj się wysunął, a Witold dalej dumał i szeptał:

— Skończone! człowiek, który się szanuje, nie ma tutaj wyjścia.

Chciał iść do Jańskiego, ale równocześnie wbiegł Koroński.

Łęckiemu ta wizyta bardzo nie była na rękę, ale nadrabiając miną, przyjął gościnnie hrabiego.

— Nie widać cię w świecie — wołał Karol — zniknąłeś, jak kamfora! tylko głuche słuchy dochodzą o tobie.

— Siadaj mój drogi — odparł Witold, podając Korońskiemu krzesło.

Nie przyszedłem mój Witoldzie z ceremonjalną wizytą. Wpadam tylko do ciebie z pewną. prawie delikatnej materji, rzeczą, gdyby między tak dobrymi przyjaciółmi, jak my, mogło być co delikatnej materji...

— Zapewne! mów! — odpowiedział Witold i usiadł naprzeciw przyjaciela.

— Otóż — zaczynał Koroński — moja matka, która cię bardzo polubiła, wciąż robi dla ciebie różne projekta.

— Doprawdy?

— Między innemi, zapaliła się nad wyraz do projektu ożenienia cię z panną...

Łęcki zbladł, a Koroński urwał, i po chwili zawołał:

— Bledniejesz! nie bój się!

— Ależ proszę! mów!

— Otóż chcemy cię ożenić... ożenić z panną Kamińską.

— Wiesz, że prawie jej nieznam.

— To nic nie szkodzi. — Partja bardzo dobra.. panna piękna... alianse doskonałe... nazwisko *enfin* bardzo dobre... majątek jest...

— Mój kochany Karolu — przerwał Witold — czyż alianse, nazwisko i majątek dają szczęście? (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Przy końcu zgromadzenia, przystąpiono do wyborów wydziału, w skład którego wchodzić będą panie: Marja hr. Badeniowa (jako prezydentka); Balowa, Bałutowska, Breyerowa, Bratkowska, Domagalewska, Włodzimierzowa hr. Dieduszycka, Gromadowa, Gubrynowiczowa, Kleinowa, Librewska, Marjańska, Michalska, Mochnacka, Pilatowa, Szayerowa, Tillowa i Wernerowa (jako wiceprezydentka), tudzież pp.: dr. Graffi, dr. Goldmann (kasjer), ks. inf. Jurkowski, Lewicki Bolesław (sekretarz), Olszewski (dyrektor), dr. A. Zgórski (kontrolor).

Uchwalono wreszcie wpisać p. Marję hr. Badeniową, w uznaniu jej zasług, do złotej księgi Towarzystwa; zaś panią Cecylję hr. Badeniową i ks. arcybiskupa Morawskiego mianować członkami honorowymi Towarzystwa.

Wypadki na kolei. Onegdaj rano, na dworcu kolejowym w Czerniowcach, jeden z palaczów dostał się pomiędzy dwie lokomotywy, będące w ruchu, i doznał bardzo niebezpiecznego zgniecenia.

Na stacji w Czerepkowcach, przy odejściu pociągu z dnia 21. bm., strażnik kolejowy Stefan Kozak, rodem z Łańcuta, znalazł się tak blisko pociągu, że lokomotywa oderwała mu lewą nogę.

Walne zgromadzenie „Gwiazdy“, które ubiegłego poniedziałku nie przyszło do skutku dla braku kompletu, odbędzie się jutro w poniedziałek o godz. pół do ósmej wieczór, w myśl statutów przy jakimbądź komplecie, w sali stowarzyszenia przy ul. Franciszkańskiej.

W kalejdoskopie.

Szkaradna aura, jaką mamy od dni kilku, przyprowadzić może człowieka do niejednego szaleństwa, niech więc czytelnicy nie wezmą mi za złe, gdy skruszę kopie z p. Janem Żaglem o p. Wł. Liedera.

W 7. zeszycie *Świata*, wydanym 1. kwietnia b. r., spotykam pod rubryką „Harmonie i dysonanse“ — artykuł, którego sens moralny trąci istotnie „prym aprylem“.

Pan Żagiel bardzo słusznie wytyka krytyce, że bywa zazwyczaj powierzchowna; że często po omacku szuka punktu, z którego sądzićby mogła; że ulega koteryjnym upodobaniom i niechęciom; że — całą litanię tych „że„ możnaby wyliczyć.

I zgoda na nie.

Przyznaję p. Żaglowi zupełną rację, ale nie mogę się oprzeć zdumieniu, na widok konkluzji, do jakiej prowadzą te trafne premisy.

Konkluzją jest mianowicie apologia poezyj Liedera.

Przed obliczem umiejętnej krytyki p. Żagla występują one, jako płód „młodego, zdolnego, choć niedojrzałego poety“ i jako ofiara przewrotnej, zawistnej krytyki, obryzgującej je swym jadem, ponieważ Lieder nie należy do żadnej kliki, nie jest dla żadnej redakcji *persona grata*.

P. Żagiel nie waha się nawet wciągnąć w grę jednego z najwybitniejszych naszych poetów, aby swego benjaminka uczynić wielkim. Niestety jednak, świadectwa mają tylko na ławie szkolnej walor i uważam to do pewnego stopnia za impertynencję, podsuwać inteligentnemu czytelnikowi pod nos takie „dokumenty“.

Wiadomo zresztą, że świadectwa podobne mają bardzo problematyczną wartość, że świadczą raczej o pobłażliwości, niż o uznaniu ze strony klasyfikatora i że wystawiane bywają bynajmniej nie dlatego, by je roztrąbiono po całym świecie.

Pan Żagiel przedstawia się na pięciu pierwszych stronach swego artykułu, jako krytyk surowy, ale mający [illegible] mający należytą podstawę do wydawania sądu; jaka szkoda, że na 6-ej stronicy wystąpił ze sprawą i świadectwem, które, w moich przynajmniej oczach, odzierają go z wszelkiej powagi.

Panu Liederowi nie odmawia nikt lat młodych, ale co do zdolności jego, można rzeczywiście bardzo sceptyczne wynieść wyobrażenie z tomu poezyj, wydanych w r. 1889, a jeszcze sceptyczniejsze z dodatku, wydanego w roku następnym.

Tu i owdzie błyska wprawdzie drobnostka jakaś udatna, ale tonie ona w morzu śmiertelnych grzechów przeciw estetyce, a nierzadko i zdrowemu rozumowi. Co zaś i o przyszłości p. Liedera, każe smutnie rokować, to arogancja, nieuzasadnione poczucie wielkości, — poczucie, z którem nie do twarzy nawet istotnie wielkim, a które maluczkim, początkującym talencikom zamyka drogę do rozwoju i otrząśnięcia się z błędów. Zamyka ono takim autorom drogę również do sympatji u czytelników, bo — ośmiesza samo siebie.

Poezje p. Liedera są po większej części arlekinadą; zamiar i wykonanie, rozchodzą się w nich, jak niezgodni bracia, a dziwaczności pomysłów i ordynarności wyrażeń nie można jeszcze uważać za śmiały lot genialnej duszy. Jedno wyrażenie, jak to, którego użył p. Lieder w hymnie na cześć kobiety, daje krytyce prawo, nie liczyć się z nim, jako z poetą.

Aby nie pomówiono mnie o gołosłowne ataki z za płotu, gotów jestem wobec p. Żagla uchylić przyłbicy i przedłożyć mu dowody, na podstawie których opieram moje zapatrywania.

Przykro mi, że zaatakować musiałem niewinnego w całej sprawie p. Liedera, ale niechaj to przypisze on żarliwej obronie, podjętej przez wielbiciela jego talentu.

Przestrogę p. Żagla, że „zbyt wydęte balony pękają, a ludzie poznają się na nicości“, — zechce on sam wyryć troskliwie w swej pamięci....

(Eres).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Teść“, komedja w 3. aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego; wieczór o godzinie 7. „Cyrulik sewilski“, opera w 4. aktach Rossini'ego. Ostatni występ gościnny i pożegnalny panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, występ pp. Chodakowskiego i Jeromina; jutro w poniedziałek „Nitka jedwabiu“, komedja w 4. aktach Sardou; we wtorek ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie „Faust“, opera w 5. aktach Gounoda. Pożegnalny występ panny Marji Pawlików i pp.: Warmutha, Chodakowskiego i Jeromina.

Z teatru. Onegdaj odegrano po raz trzeci wesołą krotochwilę „Szalony pomysł“ przy zapełnionym amfiteatrze. Jak poprzednio, tak i wczoraj utwór ten arcywesołej muzy doznał jaknajprzychylniejszego przyjęcia, a słuchacze, rozbawieni jak rzadko, nie szczędzili oznak zadowolenia dla artystów, wywiązujących się wyśmienicie ze swego zadania.

„Szalony pomysł“ ma już byt ustalony na naszej scenie.

Personal dramatyczny pracuje nad dwoma nowymi utworami. Jeden z nich komedja utalentowanego autora Fuldy pod tytułem „Raj utracony“. Drugi znowu, to utwór genialnego Sardou, pod tytułem „Nitka jedwabiu“. Sztuka ta znana już naszej publiczności nie była jednak tak dawno graną na naszej scenie, że stała się dziś nowością, która ściągnie niewątpliwie liczną publiczność do teatru, jak wówczas, kiedy po raz pierwszy ją przedstawiano.

Krzątają się też w teatrze żwawo około urządzenia przedstawień odpowiednich w dniach 2. 3. i 4. maja.

Na razie możemy się tylko podzielić wiadomością pewną, że w wilję 3. maja t. j. w sobotę daną będzie „Halka“ z panną Pawlików i pp. Warmuthem, Chodakowskim i Jerominem. — Rozumie się samo przez się, że Jontka śpiewać będzie pan Warmuth po polsku.

Program dni następnych podamy niebawem.

Przegląd polityczny.

* *Presse* zapisuje wiadomość z Petersburga nadesłaną, że pewna część piechoty, tudzież artylerji rosyjskiej, rozlokowana w Rosji europejskiej i na Kaukazie, otrzymała rozkaz zgromadzenia się w sierpniu i we wrześniu w obozach na dwutygodniowe, względnie na trzytygodniowe ćwiczenia. Pospolite ruszenie rosyjskie ma także odbyć ćwiczenia na wielką skalę.

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że car surowo nakazał naprawić wszystko to, czem rząd zaniepokoił Finlandczyków. Żeby zaś zupełnie pogodzić się z Finlandczykami, uda się car latem w podróż po ich kraju i zabawi tam z sześć tygodni, a nadto brata swego, Pawła zamianuje namiestnikiem Finlandji.

* Notę bułgarską, żądającą wydania Rizowa, wręczył agent bułgarski Dimitrow 18. bm. ministrowi serbskiemu Dżordżewiczowi, który oznajmił, że ją radzie ministrów przedłożyć musi. Nota wskazuje, że Rizow, były dziennikarz, należał do twórców zamachu, na co u aresztowanych znaleziono dowody. Z Belgradu zaś donoszą, że Pasicz sprzeciwia się wydaniu Rizowa z trzech powodów: 1. nie ma żadnej dotyczącej konwencji, 2. zamach nie podpada pod kategorję zwykłych zbrodni, 3. nie ma dostatecznych dowodów winy. Rizow wyjedzie zapewne na pewien czas do Odessy.

* W izbie poselskiej parlamentu włoskiego od kilku dni toczą się narady nad zmianą ustawy wyborczej — rozchodzi się o zniesienie wyboru po kilku posłów naraz w wielkich okręgach — a o zaprowadzenie natomiast wyboru każdego posła osobno w okręgach mniejszych. Przeciw tej zmianie nie ma właściwie żadnej opozycji, przeto ustawa będzie uchwalona, chociaż ulegnie niektórym zmianom, których potrzebę sam minister Nicotera uznaje. Jedna z tych zmian polega na tem, aby dotychczasowy sposób wybierania kilku posłów naraz zostawić w tych miastach większych, które kilku posłów wybierają. Po uchwaleniu tej ustawy zamierza rząd przedłożyć inne projekta, mające związek z wyborami, jak przepisy o układaniu spisu wyborców, o tworzeniu i zakresie władzy komisji wyborczej i t. p. Po uchwaleniu tych zmian, powinna teraźniejsza izba poselska być rozwiązaną i nowe wybory powinny być rozpisane na podstawie nowych ustaw, ale prezes gabinetu Rudini nie myśli spieszyć się w tej mierze, lecz zamierza z tą izbą pracować jeszcze dalej, aby nie przerywać innych ważnych robót.

Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 25. kwietnia. Namiestnictwo dolnoaustrjackie wyda dziś obwieszczenie, w którem oświadczy, że ponieważ dzień 1. maja jest zwykłym dniem roboczym, przeto ze względu na stosunek służbowy między pracodawcą a robotnikiem nie można w dniu tym zawieszać pracy. Robotników, którzy mimo to złamią kontrakt służbowy i bastować będą w dniu 1. maja, czeka surowa kara, ewentualnie nawet wydalenie ze służby. Odnosi się to także do robotników zatrudnionych w zakładzch rządowych. Z tego powodu przestrzega namiestnictwo robotników, aby samowolnie w dniu 1. maja nie zawieszali pracy i aby nie pozwalali sobie na żadne wybryki, gdyż wszelkie wybryki będą surowo karane, a przeciwko demonstracyjnym, publicznym zakłóceniom spokoju wystąpi rząd jak najstanowczej wszystkimi środkami, jakie tylko ma w swojej mocy. (*G. L.*).

Wiedeń 25. kwietnia. Przy dzisiejszej wiosennej paradzie załogi wiedeńskiej przed cesarzem, na polu ćwiczeń na Schmelz, obecni byli także arcyksiążęta Karol Ludwik, Ferdynand, Albrecht, Wilhelm i Albert Salvator, minister spraw zagranicznych, minister wojny, szef sztabu jeneralnego i ambasador niemiecki.

Cesarz z orszakiem przejechał przed frontami wojsk, ustawionych w cztery kolumny, poczem odbyła się defilada, która trwała godzinę. Tłumy publiczności witały cesarza z największym zapałem. W zarezerwowanem dla widzów miejscu, znajdowała się między innemi także małżonka ambasadora niemieckiego. (*G. L*)

Monachjum 25. kwietnia. *M. Allgemeine Ztg.* dowiaduje się, że kanclerz Caprivi zamyśla niebawem przedstawić w sejmie pruskim politykę Niemiec względem Polaków. Rząd nie chce osłabiać żywiołu germańskiego w prowincjach wschodnich, lecz chce zaniechać niepotrzebnej surowości. Tenże dziennik donosi, że ruchy armji rosyjskiej mają na celu translokację najlepszych wojsk na zachód, a gorszych na wschód. (*G. L.*)

Londyn 25. kwietnia. W sprawie sporu portugalsko-angielskiego, donosi ajencja Reutera, iż rząd portugalski otrzymał od Salisburego ultimatum, że jeżeli nie zostaną według przyjętego *modus vivendi* zarządzone ułatwienia komunikacyjne na rzece Pangwa aż do obszarów, pozostających pod protektoratem Anglji, rząd angielski przedsięweźmie kroki, celem zabezpieczenia warunków traktatowych, a kroki te mogą być szkodliwymi interesom portugalskim. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 25. kwietnia. Posiedzenie komisji adresowej odroczone zostało do czwartku, z powodu podróży hr. Taaffego do Pragi. W Kole polskiem rozpocznie się dzisiaj narada nad projektem adresu dr. Bilińskiego.

* * *

Narodni Listy zamieszczają wiadomość z Wiednia, że zarówno Koło polskie, jak hr. Taaffego niemile dotknęła kandydatura Plenera na referenta adresu do tronu. Biliński miał wyrazić zdziwienie swoje, że lewica nie czeka na jego referat. W klubie Hohenwarta natomiast cieszono się z tego, że między lewicą a Polakami przyszło do starcia. W Kole polskiem miało także przyjść do rozdwojenia, co okazało się w komisji budżetowej przy wyborze posła Beera na sprawozdawcę budżetu oświaty. Za Beerem głosowali, według *Nar. Listów*, Biliński, Gniewosz i Madeyski, za Sukljem natomiast Czerkawski, Piniński, Rutowski i Kozłowski. Tylko mniejszość Koła polskiego jest za zbliżeniem się do lewicy — przywódcy Koła jednak obstają za prawicą. Jeden z członków prawicy miał się wyrazić: „Powodów tego szukajcie w pogoni za teką ministerjalną.“ Projekt adresowy Bilińskiego poruszać się ma, według tegoż dziennika, w ramach mowy tronowej, obecnego politycznego i parlamentarnego położenia i dogadzać ma zapatrywaniom Koła polskiego. Kwestja autonomji nie ma być pominiętą i zaakcentowaną ma być silniej, niż ją zaznaczył pos. Biliński na posiedzeniu komisji. O ugodzie czesko-niemieckiej uczyniona ma być wzmianka ogólna, podobnie, jak w mowie tronowej, aby Czechom ułatwić głosowanie za projektem Bilińskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 25. kwietnia. Taaffe po odwidzeniu chorej siostry, konferował ze Schmaykelem.

Linc 25. kwietnia. Rząd bułgarski zamówił w tutejszej fabryce 30.000 karabinów.

Berlin 25. kwietnia. *Post* jest zdania, że car przyjedzie do Berlina. Reichstag uchwalił ustawę dla gmin wiejskich 327 głosami przeciw 23.

Drezno 25. kwietnia. Policja zabroniła wszelkich manifestacyj w dniu 1. maja.

Essen 25. kwietnia. Liczba strejkujących urosła do 12.000. Większe fabryki, a między temi i Kruppa, oświadczyły, że wyczekują do poniedziałku, a następnie będą sprowadzać innych robotników.

Rzym 25. kwietnia. Liczba ofiar strasznej katastrofy coraz się wzmaga. Rannym jest również francuski ambasador. Szkody obliczają na przeszło trzy miljony. W mieście panuje oburzenie, iż dotąd nie wykryto przyczyny wybuchu.

Bruksela 25. kwietnia. Jeneralna rada robotnicza uchwaliła, ogłosić ogólną zmowę w Belgji, w celu przyjścia w pomoc strejkującym robotnikom w Westfalji.

Wiedeń 24. kwienia. Po zamknięciu giełdy notowano: Kredyty 300·37, laenderbanki 218·24, statsbany 249, lombardy 113·12, węgierska złota renta 105·50.

Wiedeń 25. kwietnia. Ministerstwo handlu odrzuciło prośbę kolei Karola Ludwika o przyjęcie przedłożonego projektu taryfy strefowej w ruchu osobowym.

Berlin 25. kwietnia. Wczoraj o godz. trzy kwandranse na 10. zmarł nagle na udar sercowy, marszałek hr. Karol Moltke.

(Moltke urodził się w Parchinie ks. Meklemburg-Schwerin w roku 1800. Po ukończeniu studjów wojskowych służył przez pewien czas w armji tureckiej, następnie, powróciwszy do Prus, brał udział w roku 1866 w kampanji przeciw Austrji. Sławę swą zdobył głównie w r. 1870 w wojnie francusko-pruskiej. Moltke był jednym z najlepszych strategików nowoczesnych. Napisał także kilka dzieł stategicznych i naukowych, między innemi dzieło „O Polsce.“ *Przyp. Red.*)

Berlin 25. kwietnia. Wedle *Post* car ma zamiar przybyć do Berlina.

Rzym 25. kwietnia. Z wyspy Korfu donoszą, że tylko Grecy brali udział w napadach na żydów, a Włosi zachowywali się spokojnie. Rząd włoski postara się o obronę swoich poddanych na Korfu, gdzie wielkie rozjątrzenie panuje.

Rzym 25. kwietnia. Izba deputowanych odrzuciła w imiennem głosowaniu 211 głosami przeciw 71 niepoparty przez rząd wniosek, aby skrutynjum z listy zatrzymać w miastach i w tajnem głosowaniu przyjęła 182 głosami przeciw 75 cały projekt ustawy, znoszącej skrutynjum z listy. („Srutynjum z listy“ jest to system wyborczy, według którego każdy okręg wybiera po kilku posłów. Oznaczonem jest, ile potrzeba mieć głosów w danym okręgu, aby zostać posłem. *Prz. red.*)

Rzym 25. kwietnia. *Popolo Romano* pisze, że z zeznań świadków, których komisja śledcza w Massawie już przesłuchała, okazuje się, iż tylko Livraghi i Cagnassi odpowiedzialni są za odkryte nanużycia.

Bukareszt 25. kwietnia. Przy wyborach do parlamentu z trzeciego koła wyborczego wybrano 30 kandydatów rządowych, a 5 opozycjonistów. W jednym okręgu nastąpi ściślejszy wybór a z dwóch okręgów jeszcze rezultat nie wiadomy.

Wiedeń 25. kwietnia. Rada zawiadowcza kolei północnej zaproponowała udzielić za rok 1890 akcjonarjuszom ogólną dywidendę po 132 zł. 25 ct od akcji. Udział państwa w czystym zysku kolei północnej w roku 1890 wynosi 743.000 zł.

Wiedeń 25. kwietnia. Obawiają się, aby zmowa piekarzy nie przybrała dziś większych rozmiarów, gdyż zgromadzenie 3000 czeladników piekarskich uchwaliło powszechną bastówkę.

Nowy Jork 25. kwietnia. Stan bezpieczeństwa publicznego jest opłakany, i coraz bardziej się pogarsza. Jednego dnia dano do policji znać z śródmieścia i przedmieść o 20 morderstwach.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

TEŚĆ

komedja w 3. aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

OSOBY:

Baltazar, wdowiec	Fiszer
Wanda, jego córka	Kwiecińska
Agnieszka) jego siostry	Cichocka
Felicja)	Gostyńska
Józef, mąż Felicji	Feldman
Eutemia, ich córka	Urbanowicz
Tekla, krewna Baltazara	German
Alfred, jej syn	Walewski
Zygmunt, adwokat	Kwieciński
Radczyni, młoda wdowa	Pankiewicz
Porucznik	Zawadzki
Rajtusiewicz, redaktor „Bomby“	Zboiński
Artyniewski, obywatel	Dębicki
Feliks)	Trapszo
Nosalski) młodzież	Milewski
Antoś)	Stróżewski
Fizyk	Szobert
Naczelnik	Starzewski.
Starosta	Piasecki
Barbara, domownica	Weigel
Michał, służący	Senowski
Andrzej	Pietraszewski

Goście — służba.

O godzinie 7-mej wieczór:

Ostatni i pożegnalny występ pny MIRY HELLER i występ pp.: **J. Chodakowskiego i J. Jeromina.**

Cyrulik Sewilski

opera w 4. odsłonach G. Rossiniego uzupełniona recitatiwami.

Jutro: „**Nitka jedwabiu**“, komedja w 4. aktach Wiktoryna Sardou.

Wydział krajowy. 1371 a
L. 14.080.

Ogłoszenie konkursu

Z początkiem roku szkolnego 1891/92 nadane będą dwa miejsca funduszowe w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20. maja 1891.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielk. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 17. kwietnia 1891.

Prezes Rady Nadzorczej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa, mających w myśl §. 84 statutu prawo głosowania, że

XXX. Zwyczajne Zgromadzenie ogólne

odbędzie się w piątek, dnia 29. maja 1891

o godz. 11. przed południem w gmachu Towarz. wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej pod l. 8. w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy Ogólne Towarzystwa.

1. Odczytanie protokołu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z d. 22. maja 1890.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku trzydziestym istnienia Towarzystwa, oraz **wnioski** tejże Rady co do uregulowania pensji I-go i II-go Dyrektora.
3. Wybory:
   a) Zastępcy Prezesa Rady Nadzorczej.
   b) jednego członka Rady Nadzorczej w myśl §. 85 na następnych lat sześć, oraz
   c) ewentualnie w wypadku przewidzianym §. 93 ust. 6 statutu, I-go Dyrektora i zastępców I-go i II-go Dyrektora.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w upłynionym roku trzydziestym.
5. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków, i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl §. 93. ustępu 2 statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz

Wnioski Rady Nadzorczej: a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym, b) co do wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadz. na r. 1891

6. Zmiana statutu w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

7. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w dwudziestym siódmym roku tj. 1890.
8. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków, i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o pokryciu niedoboru w dziale gradowym w myśl §. 40 ustępu 2. statutu gradowego; oraz

Wniosek Rady Nadzor. co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

10. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku dwudziestym pierwszym tj. w r. 1890 dokonanych.
11. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6 statutu życiowego; oraz

Wniosek Rady Nadzor. co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale życiowym.

Po załatwieniu spraw dotyczących Tow. wzajemn. ubezpieczeń odbędzie się:

Szesnaste Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie
(stosownie do §. 8. statutu Towarzystwa)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku 1890.
2. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za r. 1890 rachunków, i

Wnioski Rady Nadzorczej
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 1. stycznia 1890 po dzień 31. grudnia 1890 r.,
   b) rozdział zysku w myśl §. 8 lit. b, c, f, statutu. 1330

Kraków, dnia 20. kwietnia 1891 r.

(Przedruk nie będzie płacony.) *Zygmunt Dembowski.*

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krasiński. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.